WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI



SPORT SZKOLNY

Popierajcie swoje pismo sportowe!

ROK II — WARSZAWA, DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU — Nr 10

Wiktor Junosza

PRAWDZIWA WARTOŚĆ ZWYCIĘSTWA

Redakcja „Sportu Szkolnego" zaprosiła mnie do zabrania głosu w „sprawie Zasłony", która niespodzianie urosła do rozmiarów wielkiej dysputy.

Czynię to chętnie, lecz muszę uprzedzić od razu, że o samej historii z falstartem naszego sprinterskiego gwiazdora pisać nie będę. Uważam bowiem, że tego rodzaju drobne wydarzenia same w sobie pozbawione są wszelkiego znaczenia; dopiero z chwilą, gdy idąc po nitce do kłębka — rozważania swe przesuwamy od zagadnienia zdobytych czy straconych punktów ku płaszczyźnie kwestii zasadniczych, światopoglądowych, wtedy zaczynamy myśleć produktywnie.

Dlatego sprzeczanie się na temat: co miał na myśli Zasłona, kiedy się zatrzymał, i czy w ogóle coś konkretnego miał i mógł mieć na myśli, uważam za bezprzedmiotowe. Szczególnie, jeśli się to czyni bez zasięgnięcia informacji u źródła! Sprawa zaczyna być interesująca dopiero w chwili, kiedy przetransponujemy zapytanie i rozszerzymy je:

— Czy wartość posiada samo zwycięstwo czy też sposób jego uzyskania? Czy wolno mówić o „zwycięstwie moralnym" i o klęskach, przynoszących zaszczyt?

Postarajmy się odpowiedzieć.

Bardzo często słyszy się aforyzm następujący: sport polega na walce o zwycięstwo, więc tylko wynik cyfrowy, tylko zajęte miejsce mogą być brane pod uwagę. Cała reszta — to puste fantazjowanie!

Czy taka opinia jest słuszna? Widzę stąd znaki zaprzeczenia, jaki dają w tej chwili wszyscy bez wyjątku czytelnicy. Oczywiście, że nie. Sport polega technicznie na walce o zwycięstwo, lecz istotą jego wewnętrzną jest nie zdobywanie rekordów, a zdobywanie sił fizycznych i moralnych; walka o zwycięstwo jest tylko środkiem, pozwalającym osiągać cel wychowawczy.

Dlatego pytanie: jak? nie może nie być postawione na samym czele. Nie tylko: jak wygrał, ale w ogóle: jak walczył, jak się zachowywał?

Że to jest bardzo ważne, wskazują w praktyce codziennej spontaniczne odruchy widowni; mimo, że na trybunach znajdują

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



Na trasie maratonu.

Tabela ligowa

	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ruch	16	23	50:31
2) Warta	16	19	50:34
3) Cracovia	15	18	34:30
4) Wisła	16	17	34:33
5) A. K. S.	16	15	39:29
6) Polonia	15	15	33:34
7) Warszawianka	16	15	34:40
8) Pogoń	16	15	17:22
9) Śmigły	16	11	25:43
10) Ł. K. S.	16	10	19:38

Maraton wygrywa Marynowski

W Poznaniu rozegrany został w niedzielę podczas deszczu bieg maratoński o mistrzostwo Polski przy udziale 11 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Marynowksi (Warszawianka) w czasie 2 godz. 50 min. 29,2 sek. przed Kosickim (Sokół Poznań), Głuszczem (PZL), Kupką (Krusche Ender) i Warczyńskim (Warta).

Ostateczna punktacja lekkoatletycznych mistrzostw Polski

Ostateczna punktacja lekkoatletycznych mistrzostw Polski za rok 1938 przedstawia się następująco: Orlęta 143 pkt., Warszawianka 137, Polonia 116, AZS Poznań 96, AZS Warszawa 80.

Po dwóch latach punktacja wygląda następująco: Warszawianka 375, AZS Poznań 230, Polonia 213, AZS Warszawa 146, Orlęta 143.

Kobieca punktacja po dwóch latach wygląda następująco: Warszawianka 266, Sokół Grudziądz 190, Stadion 156, KPW Pomorzanin 105.

Por. Skulicz mistrzem jeździeckim w skokach

W Bydgoszczy w niedzielę w dalszym ciągu jeździeckich mistrzostw Polski rozegrano finał konkursu w skokach przez przeszkody. Ostateczny wynik mistrzostwa Polski w skokach przedstawia się następująco: 1) por. Skulicz na Arosie, 2) ppułk. Rómmel na Dyngusie, 3) kpt. Biliński na Florku Siłaczu, 4) por. Wołoszowski na Zubrze, 5) rtm. Czerniawski na Astrze, 6) por. Zelewski na Wizji, 7) inż. Strzeszewski na Kikimorze, 8) por. Burniewicz na Areszcie.

Mistrzostwa szkół

WILNO, 9.X. Tel. wł.

W niedzielę odbyły się w Wilnie doroczne mistrzostwa lekkoatlet. szkół wileńskich. W ogólnej punktacji wygrała Państw. Szk. Techn. 57½ pkt. przed Gimn. A. Mickiewicza 54½, oraz Gimn. Zygm. Augusta 32 pkt.

Wyniki poszcz. konkurencji:

100 m: Brzeziński 11,3 sek.

1.500 m: Staszkiewicz 4:30,1.

Skok wzwyż: Wołęcewicz 160,5.

Skok o tyczce: Nowicki 2,30.

Pchnięcie kulą 7¼ kg: Raksymowicz 11.

Rzut dyskiem 2 kg: Oleszczuk 34,32.

Rzut granatem: Mołkanowicz 63,05.

4×100 m: P.S.T. 47,3 sek.

Koszykarki przed mistrzostwami Europy

PATRZ STRONA DRUGA

Który wyżej...

Uwaga IV-te klasy!

Ogłaszamy wielkie zawody korespondencyjne

Wpłynął do redakcji projekt z terenu, aby przy ustalaniu tabeli 10 najlepszych wyników wyodrębnić wyniki uczniów gimnazjum od wyników uzyskiwanych przez licealistów.

Zwróciliśmy się z zapytaniem w sprawie do Szan. Czytelników.

Otrzymaliśmy kilkadziesiąt wypowiedzeń. Ponieważ zdania były podzielone, a następnie mielibyśmy wielką trudność z wynikami, do tej pory ogłoszonymi, przy których nie były podawane przydziały klasowe, **odkładamy rozgraniczenia wyników gimnazjum i liceów do wiosennego sezonu**, a obecnie natomiast, na **wniosek kl. IV-b gimn. im. św. Ko**stki z Chorzowa — proponujemy wszystkim klasom IV-ym w Polsce — **rozegranie** jeszcze teraz, na zakończenie sezonu, **korespondencyjnych zawodów lekkoatletycznych.**

Termin — między 13 a 21 października. Konkurencje — 100 m, 800 m, skoki w dal i wzwyż, rzuty dyskiem 1 kg, oszczepem 600 gr. i kulą 5 kg, oraz sztafeta 4×100 m.

Przekonamy się, która z czwartych klas w Polsce okaże się najlepszą w lekkiej atletyce. Szczegóły w następnym numerze „Sportu Szkolnego", a tymczasem czekamy na zgłoszenia!

Redakcja.



Drużyna ŁKS-u spadła definitywnie z ligi.

O czym mówią za granicą?

Obłowił się pucharami...

Don Finlay, płotkarz angielski i mistrz Europy, otrzymał w tym roku dwa puchary: Harvey'a i Jackson'a. Pierwszy przeznaczony jest dla najlepszego zawodnika armii angielskiej, drugi przysługuje za najlepszy wynik osiągnięty na mistrzostwach Anglii.

Finlay, który uważany jest za najlepszego płotkarza jakiego kiedykolwiek wydała ziemia brytyjska, w tym roku po raz siódmy z rzędu został mistrzem na 120 yardów przez płotki, wyrównując rekord angielski w czasie 14,4 sek.

Co zrobić?

W kalendarzu rozgrywek francuskiej piłkarskiej Ligi Zawodowej ostatnie wypadki polityczne nie przeszły bez echa. Spotkania naznaczone na dzień 2 października zostały odwołane i zarząd Ligi znajduje się obecnie w nielada kłopocie, gdyż wszystkie niedziele do końca sezonu są już obsadzone.

Bickel

Bickel, fenomenalny gracz drużyny szwajcarskiej Grasshoppers (Zurych), który, jak z góry było ogólnie wiadomo, został przeznaczony na skrzydłowego reprezentacji Kontynentu w meczu z Anglią, będzie musiał odmówić swego udziału zarówno w obozie treningowym, jak i w samym spotkaniu. Odbywa on obecnie służbę wojskową i żadną miarą nie może uzyskać wymaganego 10-dniowego urlopu.

Kobieta na rowerze

Nieznany zupełnie w Polsce kobiecy zawodniczy sport kolarski cieszy się we Francji ogromną popularnością. Oto przed tygodniem młoda 20-letnia panna Zuschmitt ustanowiła nowy rekord godzinnej jazdy na rowerze bez prowadzenia, osiągając 35,670 km.

Wynik młodej Francuzki jest godny zastanowienia. Nasi renomowani kolarze nie mogą się pochwalić dużo lepszym rezultatem. Rekord Polski, nie ruszony od kilku lat, jest zaledwie o parę kilometrów lepszy.

Może ta krótka wzmianka zdopinguje panów kolarzy do zajęcia się tą zapomnianą u nas, a tak często uprawianą na Zachodzie konkurencją.

Paryż — Berlin na... piechotę

Jeszcze mamy w pamięci zorganizowany przed paru laty w Ameryce gigantyczny marsz z Nowego Yorku do San Francisko na przestrzeni około 5000 km. Zdaje się, że pamiętają o tym Francuzi, gdyż oto czytamy w jednym z pism zapowiedź urządzenia w listopadzie br. marszu Paryż — Berlin na dystansie 1042 km. Podobno na ten temat miał przeprowadzić rozmowy ambasador Francuski w Berlinie, Francois-Poncet. Organizatorzy francuscy przewidują udział drużyn: belgijskiej, szwajcarskiej, angielskiej, włoskiej, francuskiej, niemieckiej i reprezentacji Europy środkowej, w skład której weszło by przypuszczalnie także paru naszych „marszowców".

Niezły projekt.

Szkocja — Anglia 2:0

W sobotę w Londynie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Szkocji i Anglii, zakończony zwycięstwem Szkocji w stosunku 2:0 (2:0).

Na horyzoncie ligowym

Ostatnia niedziela w 4 spotkaniach ligowych potwierdziła handicap gospodarzy. Nawet wynik meczu

Śmigły — Warta 0:1 (0:1)

nie przeczy powyższemu. Drużyna wojskowych pod względem defensywnym stanęła na wysokości zadania, walcząc twardo, by utrzymać się w lidze. Warta górowała znacznie nad przeciwnikiem, a tylko brak opanowania w gorących sytuacjach podbramkowych nie pozwolił zapisać większego dorobku bramkowego. Mimo skromnego zwycięstwa zajęła Warta 2-gie miejsce, wyprzedzając Cracovię jednym punktem. Jedyną bramkę dla Warty zdobył Szerfke w 11 m. Sędziował p. Arczyński. Widzów 3000.

Pogoń — A.K.S. 1:0 (0:0)

Trudno było przypuszczać, że Pogoń, która przegrała z ŁKS 3:0, aczkolwiek grająca na własnym boisku, potrafi wydrzeć choć 1 punkt amatorskiemu. Tymczasem nie tylko, że wygrała, ale nawet wyraźnie górowała nad przeciwnikiem. Obecność Matjasa w dużej mierze przyczyniła się do tego. Napastnicy AKS-u nie potwierdzili swej opinii dobrych strzelców. Ataki ich były niedokładne i strzałowo zawiedli. Jedyną bramkę zdobył w drugiej połowie Zimmer.

Sędziował p. Szneider. Widzów 4000.

Ruch — Ł.K.S. 5:0 (0:0)

Drużyna mistrza wygrała zasłużenie, lekko pokonywując już „aklasową" drużynę ŁKS-u. W zwycięskiej drużynie nie grał Peterek, natomiast próbował swoich sił po ostatniej kontuzji Wilimowski. Występ jego jednak utwierdził nas o jego słabej formie. Bramki dla Ruchu strzelili Słota 3 i Malcherek 2.

Widzów mimo zimna 6.000.

Wisła — Polonia 4:2 (3:1)

Kierownik czarnych koszul w zupełności odgadł wynik powyższego meczu, pomylił tylko nazwy klubu wygrywającego i przegrywającego. Drużna Wisły wygrała zasłużenie, mając wyraźną przewagę, zwłaszcza w pierwszej połowie. Meczem tym powstrzymała zwycięski pochód Polonii w drugiej rundzie, a sama zajęła miejsce tuż za Cracovią, mając o 1 punkt mniej od niej. Pierwszą bramkę strzelił Łyko (z karnego), drugą Filek, a trzecią Artur, dla Polonii: Odrowąż. Po przerwie zdobyli bramki Filek dla Wisły i Przybysz dla Polonii.

Sędziował p. Strączek.
Widzów 3.000.

Warszawianka — Cracovia 2:0 (2:0)

Drużyna Warszawianki grała w zmienionym składzie, a mianowicie zamiast Martyny wystąpił Gwoździński, zamiast Sochana — Dmitryszyn, a zamiast Cebulaka na środku pomocy świeżo pozyskany z Legii Drabiński.

Warszawianka była szybsza i groźniejsza w atakach, natomiast Cracovia lepsza technicznie i dokładniej podająca. Pierwszą bramkę dla Warszawianki zdobył w 10 min. Święcki z wolnego, a następnie w 30 min. Gwoździński z rzutu karnego za faul Pająka strzela drugą bramkę. Cracovia nie wykorzystała dwóch rzutów karnych, a mianowicie w pierwszej połowie przez Górę, a w drugiej przez Młynarka. Oba strzały obronił doskonale Rudnicki. Sędzia p. Strzelecki. Widzów 4.000.

Fachowe rady

przed meczem Anglia — Kontynent

W związku z meczem Kontynent — Anglia, Trello Abegglen słynny napastnik szwajcarski na łamach Paris-Soir rzuca garść uwag dotyczących zarówno systemu gry jak i doboru graczy, by móc pokonać zespół angielski.

„By pobić Anglików, należy grać systemem im przeciwnym, t. zn. krótkimi zagraniami bez stopingu oraz dobrze kryć przeciwnika. Jeśli kapitanowi związkowemu uda się wynaleźć graczy mogących podołać temu systemowi i będących w dobrej kondycji fizycznej, mecz jest do wygrania.

Jakim warunkom powinni odpowiadać poszczególni gracze zespołu Kontynentu?

Bramkarz: wysoki, o solidnej budowie, znoszący spokojnie ataki wrogiego ataku.

Obrońcy: gracze znający się dobrze i przyzwyczajeni do wspólnej gry. Gra głową i kontrola piłki.

Boczny pomocnik: wysoki, mający doskonale opanowaną technikę główkowania i bezbłędne podanie. Ktoś w rodzaju wiedeńskiego gracza Nauscha w jego szczytowej formie.

Środkowy pomocnik: gracz twardy, wytrzymujący z łatwością półtorej godziny gry, główkowanie i dobre podawanie piłki do ataku.

Atak: gracze przede wszystkim inteligentni, by przez cały mecz potrafili się dobrze ustawiać. Nie powinni przetrzymywać zbyt długo piłki, ani zabawiać się w rozmaite mijania przeciwnika. Trzeba wyszukać napastników silnie zbudowanych i wysokich.

Prawdziwa wartość zwycięstwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

się nie sami tylko ideowi, przekonani sportowcy, jakże często zwycięzca zostaje wygwizdany, a pokonany nagrodzony huraganami oklasków! Nazywają go wtedy zwycięzcą moralnym — i słusznie. Więcej nawet: zwycięzca moralny ma więcej powodów do dumy, do zadowolenia z siebie, niż ten, kto dzięki przypadkowi czy nie daj Boże jakiejś mętnej kombinacji zajął oficjalnie pierwsze miejsce.

Mieliśmy niedawno podobny wypadek. Na długodystansowych kolarskich mistrzostwach Polski na torze warszawianin Ignaczak walczyć musiał sam jeden z koalicją jeźdźców krakowskich. Wykazał swą wyższość nad nimi i jedynie dzięki upadkowi, tuż przed końcem biegu, nie zdobył pierwszego miejsca. Publiczność krakowska urządziła mu, mimo iż biegu nie ukończył, żywiołową owację, a oficjalny zwycięzca, Wandor, zdobył się na piękny gest, ofiarowując mu otrzymany wieniec. Uznał go sam za moralnego zwycięzcę.

Że kwestia: jak uzyskano zwycięstwo? w oczach wszystkich prawdziwych sportowców, nawet zawodowców, gra rolę decydującą, niech stwierdzi następujący przykład z niezbyt odległej przeszłości.

W okresie 1920—1930 najsłynniejszymi kolarzami szosowymi świata byli Włoch Costante Girardengo, zwany powszechnie „campionissimo" i Francuz Henri Pelissier. Obaj mieli za sobą wspaniałe triumfy, jednak bezpośrednio nie spotykali się prawie nigdy. Toteż nie byle jaką sensację wywołała, w roku zdaję się 1926, wiadomość, iż obaj staną do Grand Prix Wolber, wówczas uważanego za nieoficjalne mistrzostwo świata (mistrzostwa oficjalne na szosie zaczęto rozgrywać dopiero w kilka lat później).

Pierwsza nagroda w wyścigu tym wynosiła 10 tysięcy franków — sumkę nie byle jaką. Jednak obaj kolarze - zawodowcy uznali równocześnie, że nie o te pieniądze chodzi i nie o samo pierwsze miejsce, a o prawdziwie sportowe zwycięstwo. Dlatego, gdy Girardengo musiał się zatrzymać z powodu pęknięcia opony, natychmiast zszedł z roweru i Pelissier. Podobnie, choć każdy z nich mógł korzystać z tej czy innej pomocy ze strony drugoplanowych kolarzy włoskich czy francuskich, startujących w biegu — w myśl cichej umowy obaj zrezygnowali całkowicie z korzystania z czyjegokolwiek „kółka". Jechali obok siebie po dwu stronach szosy i nie interesowali się pozostałymi uczestnikami wyścigu.

Na tor Parc des Princes w Paryżu, gdzie była meta, wjechało równocześnie 9 zawodników. W tej liczbie znajdowali się i dwaj wielcy rywale. I co się stało: 7 jeźdźców pozostałych — choć 10 tysięcy to łakomy kawałek, — świadomie i celowo zostało w tyle; instynkt sportowy podyktował im ten gest; rozumieli, że do prawdziwego, „moralnego" zwycięstwa mogą kandydować tylko Girardengo i Pelissier.

Obaj gwiazdorzy rozpoczęli finisz równocześnie, jadąc bok o bok, nie bawiąc się w żadne sztuczki taktyczne. Chodziło im obu nie o sam tylko fakt zwycięstwa, a o to, by kwestię wyższości rozstrzygnąć w sposób, nie pozwalający na rzucenie jakiegokolwiek najdrobniejszego nawet cienia.

Tak zrobili zawodowcy. Czyż sportowcy-amatorzy mogą być mniej fair, mogą mniej ceny przywiązywać do wyboru metod walki, do strony moralnej? Chyba nie.

Dlatego, można chyba bez najmniejszej wątpliwości bronić tezy, iż zwycięstwo sportowe tylko wtedy posiada prawdziwą wartość, gdy osiągnięte zostało w sposób zupełnie „czysty" — gdy było równocześnie pokazem cnót moralnych sportowca.

Wiktor Junosza.

„Połamcie ręce i nogi"

Wczoraj rano wyjechała z Warszawy nasza reprezentacyjna drużyna koszykówki, by przez Berlin udać się do Rzymu na mistrzostwa Europy pań.

Nasza 11-tka przedstawia się następująco: Bruszkiewiczówna, Wiśniewska - Bednarkowa, Brzustowska, Jaśnikowska-Sadowska, Woynarowska, Holfeier - Kozłowska i Wardyńska (zapasowa)—wszystkie AZS Warszawa, dalej jedna poionistka — Kamecka, wreszcie 3 zawodniczki z IKP Łódź: Filipiakówna, Gruszczyńska i Głażewska.

Kierownikami drużyny są pp. Nowak, długoletni opiekun sekcji piłki ręcznej AZS Warszawa oraz Piotrowski.

Oto parę szczegółów dotyczących mistrzostw:

Do rozgrywek zgłosiło się 5 państw: Francja, Włochy, Litwa, Polska oraz Węgry lub Portugalia.

System rozgrywek: każdy z każdym, czyli nasza drużyna rozegra 4 spotkania.

Najgroźniejszymi rywalkami są: Francja oraz przypuszczalnie Litwa. Drużyna litewska, występująca po raz pierwszy na arenie rozgrywek międzynarodowych, jest wielką niewiadomą. Jeśli podtrzyma tradycję potęgi piłkarskiej państw bałtyckich — może okazać się wartościowym przeciwnikiem.

Nasze panie po dwunastodniowym obozie są w jak najlepszej kondycji. Jak się wyraził na dworcu p. Nowak: „Brakuje im tylko pięć minut do dwunastej". „Dwunasta" czyli szczytowa forma powinna przypaść na mistrzostwa.

Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę zespołu, to „azetesiaczki" wyróżniają się lepszą techniką i taktyką, natomiast IKP przewyższa je żywiołową wprost szybkością zagrania. Kamecka, która jest słabsza kondycyjnie, swą pracowitością wyrównuje braki fizyczne. Malutka Holfeierówna nadrabia swój wzrost ogromną sumiennością w kryciu przeciwniczki i jak twierdzą jej koleżanki — potrafi „zatruć życie".

Mistrzostwa rozpoczynają się 12 bm. i potrwają do 16-go. W drodze powrotnej prawdopodobnie nasze reprezentantki rozegrają parę spotkań towarzyskich w Neapolu i Trieście, a będzie z kim, gdyż Włochy posiadają aż 16 ligowych drużyn kobiecych.

Miejmy nadzieję, że wszystko pójdzie jak najlepiej i że drużyna kobieca wróci na laurach do kraju. Życzymy im starym, podobno niezawodnym i przynoszącym szczęście zwyczajem, tak jak to czyniło na dworcu grono sympatyków: połamcie ręce i nogi!

rr.

Polscy koszykarze jadą do Berlina

Męska reprezentacja koszykówki otrzymała zaproszenie na międzynarodowy turniej w Berlinie w dniach 22—23 bm. W turnieju tym wezmą udział drużyny Anglii, Francji, Włoch, Łotwy i Niemiec.

Mistrzostwa Polski w hokeju na trawie

W Poznaniu rozegrane zostały w sobotę i niedzielę finały mistrzostw Polski w hokeju na trawie. Wyniki dwudniowych rozgrywek były następujące: WKS Poznań — Ognisko (Siemianowice) 3:0 walkover, Warta — Czarni Poznań 1:0 (0:0), Warta — Ognisko 3:0 (2:0), WKS Poznań — Czarni 1:0 (0:0), Czarni — Ognisko 7:0, Warta — WKS 0:0.

Tabela wygląda następująco: 1-2) Warta i WKS Poznań po 4 p. i stos. br. 4:0; 3) Czarni 2 pkt.; 4) Ognisko 0 pkt.

Wobec równości punktów i bramek drużyny Warty i AKS rozegrają decydujący mecz 16 bm. w Poznaniu.

Sport szkolny w Szwajcarii

Przyszłość piłki nożnej w Szwajcarii leży w rękach nauczycieli. Szwajcarski Związek Piłki Nożnej rozpoczął decydującą walkę o wprowadzenie nauki futbolu, zarówno w szkołach powszechnych jak i średnich. Każdy nauczyciel ćwiczeń cielesnych podpisuje specjalną deklarację stwierdzającą, że piłka nożna musi wejść do programów szkolnych na równi z każdym innym przedmiotem.

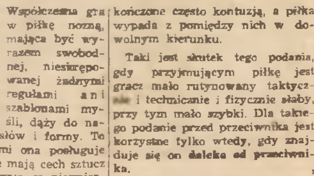
Odpowiedzi nadeszło już tysiące. Gdy Związek nazbiera ich większą ilość, przekaże je do wojskowego departamentu, który osądzi, czy ta koncepcja jest do przyjęcia i czy „król sportu" piłka nożna powinna być traktowana również poważnie, jak matematyka i geografia.

Ponieważ od dawna już piłka nożna i świat sportowy prowadzą tę walkę ze starymi przesądami, jest wiele szans, że będzie ona wygraną.

(Paris-Soir).

Edmund Marion

Podanie przed przeciwnika



Współczesna gra w piłkę nożną, mająca być wyrazem swobodnej, nieskrępowanej żadnymi regułami ani szablonami myśli, dąży do naturalności pomysłów i formy. To też środki, jakimi ona posługuje się, nie tylko nie mają cech sztuczności, ale przeciwnie, są niezmiernie proste i obliczone raczej na spryt, niż inteligencję grających. Bardziej pomysłowe, a tym samym trudniejsze do przeprowadzenia zagrania osłabiłyby tylko skuteczność porozumienia w zespole.

Dzięki tej naturalności gra nowoczesna rozporządza małą ilością form zespołowej współpracy i jest bardziej szablonowa i monotonna, niż kiedykolwiek przedtem.

Środkiem używanym i powtarzanym ustawicznie w czasie gry jest **podanie do przodu** w ten sposób, że piłka pada pod nogi partnera, **naprzeciw którego stoi lub biegnie przeciwnik.** Tego rodzaju podanie jest tym korzystniejsze im dalej od przyjmującego piłkę znajdzie się przeciwnik. Wtedy gracz może łatwo i bez przeszkody przyjąć piłkę, opanować ją i powziąć, a potem wykonać pewien plan zagrania zespołowego. Skoro jednak podanie następuje w czasie, gdy partnera dzieli od przeciwnika tylko nieznaczna przestrzeń, wówczas przeważnie dalsza akcja partnera nie udaje się. Jest bowiem trudną rzeczą należycie opanować piłkę w walce o nią z nacierającym przeciwnikiem, a jeszcze trudniejszą podać ją dobrze dalej w tych warunkach. Najkorzystniejszym wyjściem z takiej sytuacji jest jeszcze mniej lub więcej udane podanie, bo wykonane z pośpiechem, na oślep. Przeważnie jednak następuje zderzenie obu graczy, zakończone często kontuzją, a piłka wypada z pomiędzy nich w dowolnym kierunku.

Taki jest skutek tego podania, gdy przyjmującym piłkę jest gracz mało rutynowany taktycznie i technicznie i fizycznie słaby, przy tym mało szybki. Dla takiego podanie przed przeciwnika jest korzystne tylko wtedy, gdy znajduje się on **daleko od przeciwnika.**

Inaczej jest z piłkarzami mocno zaawansowanymi. Dla tych minusy tego podania stanowią silny atut w grze. Używają go nie dla jego łatwości, ale dlatego, że ryzyko w nim zawarte, tj. możliwość utraty piłki na rzecz przeciwnika, jest dla tego ostatniego przynętą i zachętą do gwałtownego natarcia. Tego tylko chce przyjmujący piłkę, przyśpiesza kroku, szybkim ruchem ciała unika zderzenia, równocześnie zagarniając nogą piłkę, i mija wywiedzionego w pole. Często też w ostatniej chwili podaje on piłkę innemu graczowi, który wysunął się do przodu na miejsce teraz już dogodne, a skąd przed chwilą jeszcze zagrażał ograny przeciwnik.

Podanie przed przeciwnika jest więc środkiem obosiecznym, korzystnym i niebezpiecznym zarazem, zależnie od uzdolnienia wykonawców. Dlatego gracze słabsi mogą go używać tylko z wielką ostrożnością, przy zachowaniu wyżej wymienionych warunków.

Jego niedogodności występują szczególnie jaskrawo **pod bramką, gdy trzeba strzelać.** Okazuje się wówczas, że dostęp do bramki na znacznej przestrzeni zamyka sobą przeciwnik. Jeśli pomimo tej przeszkody następuje strzał, to jego skuteczność jest z reguły mała. Wówczas piłka albo trafia w przeciwnika, albo dostaje się w ręce bramkarza, który ze 100% pewnością liczy na strzał tylko w wolną przestrzeń bramki, skróconej o spory kawał przez zasłaniającego ją gracza i przez to łatwiejszej do obrony. Dla strzelającego pozostaje w takiej sytuacji wózkowanie aby znaleźć się z piłką na wolnym polu obok przeciwnika. Jednak ten manewr udaje się rzadko w podbramkowym ścisku.

Podanie przed przeciwnika na ogół nie jest środkiem godnym polecenia a jego nadużywanie jest jedną z przyczyn słabej gry zespołowej.

Zadanie konkursowe Nr 3

Do Redakcji naszego pisma nadeszły dwa bilety wizytowe. Właściciele ich zadali nam następujące pytanie:

Jakimi sportami zajmujemy się najwięcej?

Może Szan. Czytelnicy pomogą nam rozwiązać to zadanie?

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 16 października.

Rozwiązanie zadania Nr 1 jest następujące: „Pismo „Sport Szkolny". Cały dowcip w odczytywaniu „hieroglifów" polega na tym, że trzeba na nie patrzeć nie pod kątem 90° (tzn. z góry), lecz pod kątem jak najmniejszym. Trafnych odpowiedzi nadeszło 42.

Stanisław Petkiewicz

V-ty tydzień treningu

Grupa starszych

I dzień:



1) **Rozgrzewka.** Wolny bieg 400 mtr. Marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy po 50 mtr. (po każdych 50 mtr. marszu, — 100 mtr. wolnego biegu). Gimnastyka.

2) **Start.** 3 starty indyw. na 20 mtr. bez komendy startera 3 starty grupowe na 30 mtr na komendę startera.

3) **Rzut dyskiem.** Wykonać po 6 rzutów każdą ręką.

4) **Skok wzwyż stylem nożycowym.** Styl nożycowy daje większe możliwości osiągnięcia wysokości dla ludzi wzrostu średniego. Po 4 tygodniowym treningu skoku wzwyż stylem kalifornijskim i wyrobieniu pewnej skoczności, można rozpocząć naukę stylu nożycowego. Rozbieg lekko skośny. Odbicie w nożycowym następuje z nogi zewnętrznej. Podczas odbicia silny wymach nogi wewnętrznej swobodnej, która po przejściu poprzeczki powinna lekko skręcić do środka. W tym czasie następuje silne uniesienie nogi odbijającej do góry — nogę odbijającą unosić ugiętą. Nie starać się ją przenieść przez poprzeczkę tylko unieść możliwie najwyżej. Ażeby ułatwić naukę tego stylu, należy jeden koniec poprzeczki ustawić nieco wyżej. Jeśli skoczek staje frontem do poprzeczki, to dla skaczących z lewej nogi trzeba unieść lewy koniec, dla skaczących z prawej — prawy. Lądowanie w stylu nożycowym — na nogę odbijającą. Wykonać kilka skoków tak, aby już na pierwszym treningu uchwycić ten sposób skakania.

5) **Bieg wytrzymałościowy.** — Przebiec 1.500 mtr w czasie 6 minut. Specjaliści biegów średnich w 5:30.

6) Zakończenie treningu. Wolny bieg 400 mtr.

Grupa młodszych

I dzień:

1) **Rozgrzewka.** Wolny bieg 400 mtr. Gimnastyka.

2) **Ćwiczenie kroku odbijającego.** Przebiec 3 razy po 20 mtr. ze startu stojącego.

3) **Start.** 3 starty grupowe na komendę startera po 30 mtr. 1 start indywidualny na komendę startera na 80 mtr., po szybkich 20 mtr. początkowych reszta biegu na ¾ szybkości.

4) **Rzut dyskiem 1 kg.** Oswojenie się z dyskiem. Wyrzuty z miejsca z postawy lekko rozkroczonej, przy rzutach zwrócić uwagę przede wszystkim na płaskie wyjście dysku. Wykonać po 6—8 rzutów każdym ramieniem.

5) **Skok wzwyż kalifornijskim.** Nauka stylu. Rozbieg pod kątem 45 stopni. Rozbieg z 4—5 kroków. Oswojenie się z lądowaniem na nogę odbijającą i silnym ugięciem nogi odbijającej podczas przechodzenia nad poprzeczką. Wykonać kilka skoków z nogi sprawniejszej, aż do uchwycenia sposobu przechodzenia.

6) **Zakończenie treningu.** Zupełnie wolny bieg na 300 mtr.

(D. c. n.)

Józef Włodarkiewicz

Czy opłaca się?

Po moim dyskusyjnym artykule pt. „Falstart Zasłony", umieszczonym w 2-gim numerze „Sportu Szkolnego", upłynęło trochę czasu — mogę więc powtórnie zabrać głos w sprawie pięknego, moim zdaniem, impulsu Zasłony, który odruchowo cofnął się po mimowolnym falstarcie. Mogę, a raczej muszę zabrać głos w tej sprawie, bo „Falstart Zasłony" wywołał niemałą, jak na nasze stosunki dyskusję. Odezwała się młodzież (nr 7 i 8 „Sp. Szk."), zajęła stanowisko i starszyzna. W dziale sportowym „Kuriera Porannego" ukazał się artykuł popierający moje stanowisko, w prywatnych dyskusjach słyszało się głosy za i przeciw.

Ostatnio dowiedziałem się, że paru dziennikarzy sportowych i to dziennikarzy poważniejszych, z t. zw. „wyrobioną marką", wyśmiało mój artykuł. Nie w prasie, ale tak sobie w rozmowie towarzyskiej, przy okazji.

Największym argumentem, jaki wysuwali wspomniani dziennikarze przeciwko moim wywodom, było to, że „jakoby na poważnych zawodach nie ma miejsca na szlachetne odruchy. Zadaniem reprezentacyjnego sportowca jest wygrywać, a nie demonstrować odruchy, które powodują porażki. Na boisku nie opłaca się poddawać odruchom — na zawodach trzeba szybko decydować — ale po namyśle. Odruchy nawet „dobre", szlachetne — nie opłacają się".

Tak — podobno — twierdzą moi antagoniści — muszę więc im odpowiedzieć.

Zacznę od przypuszczenia, że zapewne nie zawsze i wszędzie opłaca się przyznawać do popełnionych błędów. Nie twierdzę, że w naszych warunkach uczciwość i rzetelność jest najskuteczniejszym sposobem walki — twierdzę natomiast, że w sporcie fair play jest zasadą jeśli nie stosowaną, to w każdym bądź razie ciągle jeszcze obowiązującą.

Ale to tylko tak, mimochodem, dla przypomnienia. Mówić chcę właściwie o czymś innym, właśnie o tym, że „dobry odruch a la Zasłona" może jednak czasami opłacić się w walce o punkty — nawet w naszych warunkach.

Znam jeden taki wypadek, kiedy „kompleks Zasłony" mógłby uratować sytuację przodującego w lekkiej atletyce klubu, jakim był ongiś AZS warszawski. Znawcy zapewne się domyślają, że chodzi tu o słynny bieg na 3 klm z przeszkodami, który przesądził losy „Łucznika" Wittiga. Wątpię jednak, czy cała młodzież szkolna pretenduje do znawstwa starych dziejów lekkiej atletyki polskiej i dlatego przypomnę historię fatalnego biegu na 3 klm z przeszkodami, rozegranego o mistrzostwo Polski w r. 1929 na boisku dawnej Agrykoli, w Warszawie.

Zdaję sobie sprawę, że historia, którą opowiem, poszerzy trochę dyskusję, z pojedynczego wypadku Zasłony przeniesie ją na rozległą płaszczyznę zagadnienia: *„opłacalności ścisłego przestrzegania przepisów w ogóle"*, ale nie obawiam się tego, bo właściwie mówiąc i nad tym zagadnieniem warto trochę podyskutować.

Ale wróćmy do r. 1929 i do Agrykoli. Przypuśćmy, że właśnie kończy się tam steepl-chasse, który ostatecznie zadecyduje o zdobyciu na własność „Łucznika" — Wittiga. „Łucznika" ofiarował znany rzeźbiarz profesor Wittig, który swoją rzeźbę z brązu przeznaczył dla tego klubu, który w ciągu 4 lat uzyska w walkach o lekkoatletyczne mistrzostwo Polski największą ilość punktów.

Na widowni zebrali się głównie entuzjaści AZS-u. Zwolennicy Polonii, która deptała po piętach AZS-owi wiedzieli, że tylko cud może wydrzeć „Łucznika" AZS-owi. A na cud nikt już nie liczył! Faworytem biegu był Józef Jaworski, który spokojnie, jak gdyby spacerkiem zbliżał się do mety. Następny po nim zawodnik z Polonii znajdował się o kilkadziesiąt metrów z tyłu i nawet nie próbował odrabiać straconego dystansu.

Widownia, oklaskując zwycięzcę stwierdziła jednogłośnie, że Józef Jaworski wygrywa jak chce. I rzeczywiście Jaworski przerwał taśmę jako pierwszy, ale „Łucznika" najniespodziewaniej w świecie zabrała... Polonia.

Jaworskiego zdyskwalifikowano. Widzowie nawet nie wiedzieli, jak przechodząc jeden z płotów, Jaworski przeniósł lewą nogę nie nad płotem, a obok niego. Było to niewątpliwie ułatwienie, ale cóż ono znaczyło wobec druzgocącej przewagi nad przeciwnikami. Nikt tego w ogóle nie zauważył. Nikt, prócz jednego sędziego, ale to wystarczyło do dyskwalifikacji. AZS stracił najpopularniejszą i najcenniejszą nagrodę, jaka kiedykolwiek w historii lekkoatletyki polskiej została rozegrana.

Teraz, kiedy zastanawiam się nad tym, myślę, że i Jaworski, którego zawsze uważałem za 100% sportowca, musiał mieć, istniejący *w każdym uczciwym sportowcu, odruch naprawienia błędu.* Gdyby więc Jaworski usłuchał tego dobrego odruchu?...

Gdyby usłuchał, to by napewno zawrócił i przeszedł fatalny płotek jeszcze raz regulaminowo i prawidłowo. Mógł sobie na to pozwolić, bo nikt mu nie zagrażał — miał na to powtórzenie aż nadto czasu. Nie zrobił jednak tego, bo rozmyślał, zastanawiał się i ważył. Nie przypuszczał — nie mógł przypuszczać, że zostanie zdyskwalifikowany.

Widzimy tu, że umiejętność czy zdolność rozumowania, że całkowite opanowanie odruchów nie zawsze jest lepsze od bezpośredniej reakcji, od zwykłego impulsu. Gdyby Jaworski był posłuchał „nierozumnego" odruchu, byłby obok Konopackiej i Kostrzewskiego najbardziej zasłużonym zawodnikiem dla AZS-u. a tak jest... jednym z najbardziej skrzywdzonych sportowców na świecie.

Ciężko mi jest o tym pisać — sam, jako dawny członek i przysięgły kibic AZS-u, bolałem nad krzywdą Jaworskiego, teraz wzbogacony rozważaniami na temat „Falstartu Zasłony", mogę tylko żałować, że Józef Jaworski nie uległ „kompleksowi Zasłony", który w nim, jako 100%-owym sportowcu, niewątpliwie musiał istnieć!

Przypuśćmy jednak, że Józef Jaworski w zapale walki nie zauważył swego przekroczenia? Mogło tak być z zawodnikiem innym, ale nie z Józefem Jaworskim, który naprawdę jest 100% sportowcem!

A tacy nie popełniają „przekroczeń nieświadomych" — bo przeszli dobrą szkołę AZS-u, która uczy uważać na przepisy. W A. Z. S-ie, nie było zawodników, którzyby zasłaniali się nieznajomością przepisów, czy nieuwagą! Fair play i poznawanie przepisów wchodzą w krew, w podświadomość prawdziwego zawodnika, stają się duszą sportowca — nie mogę więc o brak tych cnót posądzać Józefa Jaworskiego!

Mam wrażenie, że ta sprawa nie może być przedmiotem dyskusji, bo zawodnik, który fauluje lub stosuje „nieczystą grę" — bez złych zamiarów czy nieświadomie, jest dyskwalifikowany na równi z faulującym świadomie.

Może wobec prawa zachodzą tu jakieś różnice, ale w sporcie podświadomość sportowca broni go przed wszelkiego rodzaju przekroczeniem tak samo, jak i świadomość.

Zresztą tylko ta podświadomość właśnie decyduje o tym, czy ktoś jest 100% sportowcem, czy też nim nie jest.

Z BOISK SZKOLNYCH

Mistrzowie biegu 3 klm. na obozie w Sierakowie. Od lewej: 1 m. — Dziuba, Smoła (II poza komb.), Moisiewicz (II), Galiński (III m.), Mańko, Kasprzycki, Korona.

Gimn. im. Jasińskiego — obrońca tytułu szkolnego mistrza Warszawy w szczypiorniaku.

WARSZAWA

K. S. „Sparta" przy Państw. Gimn. Żeńsk. im. M. Skłodowskiej-Curie w Warszawie.

Dn. 19.IX. odbyło się pierwsze zebranie Zarządu Koła Sportowego. Dn. 27.IX. odbyły się finały o mistostwo jesienne gimnazjum w siatkówce. Mistrzostwo zdobyła kl. IV w składzie: Rosiówna, Filipowicz, Bratkowska, Wawerska, Czerniszewska i Falińska.

Dn. 4 b. m. odbył się mecz reprezentacji naszej szkoły z gimnazjum Kr. Jadwigi. Odniosłyśmy sukces bijąc nasze przeciwniczki 27:19. Skład reprezentacji gimnajum Skłodowskiej: Szczurowska, Rosiówna, Sarlej, Południkiewicz, Pyfelówna i Chalimaniuk.

Bratkowska
Sekretarka Koła

BYTOM

W sobotę dnia 1 października 1938 odbyło się na własnym boisku doroczne święto sportowe. Oprócz drużyn poszczególnych klas (począwszy od 5-ej) stanęły do zawodów lekkoatletycznych, reprezentacja Państwowego Gimnazjum z Rudy Śl. oraz zespół Państwowego Gimnazjum z Piekar Śląskich.

Wyniki szczegółowe zawodów są następujące:

100 m: 1) Affa (Bytom kl. 7) 11,9 sek.; 2) Bełka (Byt. kl. 6) 12,1 sek.; 3) Gurtler (Ruda Śl.) 12,2 sek.

1.000 m: 1) Baczewski (Byt. kl. 7) 3:05,5 min.; 2) Jeziołowies (Byt. kl. 8) 3:07,4 min.; 3) Kazimierski (Byt. kl. 5) 3:08,9 min.

W dal: 1) Scheitza (Bytom kl. 7) 6,08 m.; 2) Kachel (Byt. kl. 7) 5,[illegible] m.; 3) Dzładek (Byt. kl. 5) 5,73 m.

Poza konkursem skoczyli Affa (Bytom kl. 7) 6.19 m. i Nowak (Ruda Śl.) 5,78 m.

Wzwyż: 1) Affa (Bytom kl. 7) 1,60 m.; 2) Jagło (Bytom kl. 8) 1,55 m.; 3) Oremek (Ruda Śl.) 1,50 m.

Poza konkursem: Hoła (Szarlej) skoczył 1,55 m.

Kula (7,25 kg): 1) Scheitza (Bytom kl. 7) 9,90 m.; 2) Jagło (Bytom kl. 8) 9.89 m; 3) Mierzwa (Bytom kl. 7) 9.19 m.

Dysk (2 kg): 1) Pudełko (Bytom kl. 7) 32,25 m; 2) Mierzwa (Bytom kl. 7) 31,70 m; Oremek (Ruda Śl.) 31,55 m.

Oszczepem (800 gr.): 1) Pudełko (Bytom kl. 7) 38,10 m; 2) Topisz (Ruda Śl.) 38,01 m; 3) Affa (Bytom kl. 7) 35,56 m.

W ogólnej punktacji puchar zdobyła kl. 7 Gimnz. Bytom z **721** punktami przed kl. 8 — 597 punkt.

Najlepszym zawodnikiem okazał się Affa Stefan, Gimnz. Polskie, Bytom.

Ponadto rozegrano zawody w koszykówce i siatkówce między Gimn. Bytom a Gimn. Szarlej. W koszykówce po pięknej walce wygrał Bytom 20:4, w siatkówce natomiast Szarlej 2:1 (15:7, 4:15, 15:9). W zawodach piłki nożnej Gimn. Bytom po bardzo zaciętej walce pokonała Gimn. Ruda Śl. w stosunku 2:1. Święto zakończono piękną wieczornicą połączoną z rozdaniem nagród, która odbyła się w Domu Polskim w Bytomiu.

Obserwator.

LWÓW

Dnia 1 i 2 października odbyły się we Lwowie międzyszkolne mistrzostwa lekkoatletyczne m. Lwowa szkół męskich i żeńskich z udziałem 176 zawodniczek i zawodników o puchar przechodni P. U.W.F. Jak wyniki świadczą, poziom zawodów należy uważać za wysoki, a imprezę za zupełnie udaną.

UCZENNICE

100 m — 1) Nakonieczna (G. Ruskie) 14,2; 2) Zendwalewicz (G. Bened.) 14,4.

Kula 4 kg — 1) Korłkiewiczówna (Lic. Handl.) 8,93; 2) Nazar (G. Ruskie) 7,79.

Skok wzwyż — 1) Opioła (G. Kup.) 1,25; 2) Szyperko (G. Notre Dame) 1,22.

60 m — 1) Stallowska (G. Ewangelickie) 8,7; 2) Szuchewicz (G. Ruskie) 8,8.

4 ×75 — 1) Gimn. Kup. 45 sek. 2) Gimn. Notre Dame 46,8.

Skok w dal — 1) Szuchewicz 4,47; 2) Opioła (G. Kup.) 4,[illegible]

Dysk 1 kg — 1) Nazar (G. Rus.) 26,68; 2) Szeferówna (G. Nazaret.) 25,65.

UCZNIOWIE

60 m — 1) Zatwardnicki (Lic. Adm.) 7,2; 2) Ficek (G. II) 7,3.

100 m — 1) Zatwardnicki (Lic. Adm.) 11,3; 2) Ficek (G. II) 11,4.

2000 m — 1) Olszewski (G.S.T.) 6.20,6; 2) Furman (G. Ruskie) 6.30,7.

200 m płotki — 1) Ficek (G. II) [illegible],6; 2) Burzyński (G. VIII) 31,9.

300 m — 1) Ficek (G. II) 37,3; 2) Jaremko (G. I) 38.

[illegible] m płotki — 1) Ficek (G. II) 11,2; 2) Palus (G. XI) 11,7.

4 × 100 m — 1) Lic. Adm. 47,9; 2) Gimn. I 48,2; 3) Gimn. XI [illegible]

4 × 200 m — 1) Lic. Adm. 1,[illegible]; 2) Gimn. I 1.42,2; 3) Gimn. VIII 1.43,1.

Kula 5 kg — 1) Wołoszyn (G. VIII) 13,68; 2) Bachman (G. I) 13,65; 3) Romaniszyn (G. I).

Dysk 1 kg — 1) Romaniszyn (G. I) 44,46; 2) Piotrowski (G. VIII) 43,88; 3) Burzyński (G. VIII).

Oszczep 600 g — 1) Burzyński (G. VIII) 50,57; 2) Wierzbicki (P. S. T.) 46,67; 3) Ciupryk (G. VIII).

W ogólnej punktacji zwyciężyło Lic. Adm. 31 pkt. przed VIII G. — 29 pkt. i Gimn. I — 26 pkt.

S. Smoleński

ŁUNINIEC

W dniach 24 i 25 września r. b. odbyły się w Łunińcu zawody międzyszkolne. W trójmeczu brali udział zawodnicy — gimnazjów: sarneńskiego i łuninieckiego, oraz Szkoły Rzemieślniczo Przemysłowej w Łunińcu. Zawody obejmowały: lekką atletykę, gry sportowe i strzelanie. Zespołowo w lekkiej atletyce zwyciężyło gimnazjum sarneńskie. Na uwagę zasługuje wynik biegu 100 m. w czasie 12 sek. Poza tym: w siatkówce zwyciężyło Gimn. łuninieckie. Koszykówca — Szkoła Rzem. - Przem. Strzelanie — Gimn. Sarny. W ogólnej punktacji, zespołowo zwyciężyło Gimn. Sarny przed Gimn. Łuniniec i Szkołą Rzem.-Przem. Kierownikiem zawodów był p. prof. Lech. Należy podkreślić, że w Łunińcu sport ostatnimi czasy podniósł się dość wysoko, a to dzięki wybudowaniu nowego stadionu, na którym się odbywają niemal co miesiąc zawody międzyszkolne. Tak np. niedawno odbył się trójmecz pomiędzy gimnazjami: Pińska, Kobrynia i Łuninca. Na zawodach padały stosunkowo dość dobre wyniki:, jak: 100 m. — 11,7, w dal 6 m 3 cm. skok wzwyż pań [illegible] m. 30. Zespołowo w trójmeczu zwyciężyło Gimn. Pińsk. Dzięki częstym zawodom wzrasta wśród tutejszego społeczeństwa coraz to większe zainteresowanie się sportem.

Jerema - Laskowski
gimn. Łuninieckie

KOŚCIERZYNA

Dnia 2 b. m. na Stadionie Miejskim w Kościerzynie odbyły się zawody lekko - atletyczne pomiędzy Gimn. Kartuzy a G. K. S. „Gryf" Kościerzyna.

Wyniki zawodów: Bieg 100 m. — 1) Noch 12,8 sek., 2) Laska 12,9 sek. 1500 m. — 1) Czernowałów (G.) 4:50,2 sek; 2) Leraczyk (K.) 4:50,9. Bieg 400 m. — 1) Noch (G) 60,2; 2) Zadurski (K.) 62,9. Skok w dal — 1) Ziółkowski (G) 5,55; 2) Labuda (K) 5.19. Skok wzwyż — 1) Popiel (G.) 1,55, 2) Laska (G.) 1,50. Pchnięcie kulą 5 kg. — 1) Bukowski (K.) 10,38; 2) Laska (G.) 10.20. Rzut dyskiem 1 kg — 1) Loroch (G.) 35,34; 2) Borzestowski (K.) 33,45. Sztafeta 800×400×200× × 100 — 1) G. K. S. „Gryf" (Czernowałów, Noch, Laska, Popiel) 4:10,,2; 2) Kartuzy. 4:13.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął G. K. S. „Gryf" z 58 pkt. przed Gimn. Kartuzy z 34 pkt. Sędzią głównym był p. prof. Loroch. Publiczności sporo, przeważnie młodzieży szkolnej.

L. Wresa
Prezes G. K. S. „Gryf"

IŁOWO

Dnia 2 października r. b. odbyły się na boisku gminnym w Iłowie zawody lekkoatletyczne o mistrzstwo 75 Pom. Druz. Harc. Wyniki techniczne zmagań młodych sportowców stały na dość wysokim poziomie. Ciekawsze wyniki przedstawiają się następująco:

Oszczep 800 gr: dh Sieradzki Stanisław 37 42 m.

Dysk 1 kg: dh Sieradzki Stanisław 39.76 m.

Kula 5 kg: dh. Petrykowski Józef 13.67 m.

Startujący poza konkursem mistrz Polski Z. H. P. w oszczepie **dh. Kornalewski Wilhelm** z Działdowa uzyskał wspaniałe wyniki w rzutach:

Pchnięcie kulą 5 kg 15.47 m. Rzut dyskiem 1 kg 46.68 m. Rzut oszczepem 800 g. 46.86 m.

ŻYWIEC

W dniach 29 i 30 września odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Państwowego Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika w Żywcu, które dały następujące wyniki:

100 m: 1) Walas 12,4 sek.; 2) Fita 12,6 sek.

800 m: 1) Darowski 2,25 min.; 2) Nowak 2,28,5 min.

60 m (młodsi): 1) Hołdys 8,2 sek.; 2) Patzan 8,3 sek.

W dal: 1) Walas 5,65 m; 2) Fita 5,46 m.

Wzwyż: 1) Sznajdrowicz 1,46 m; 2) Fita 1,46 m.

Trójskok: 1) Walas 11,35 m; 2) Fita 11,24 m.

Kula (7,25 kg): 1) Walas 9,10 m; 2) Sznajdrowicz 8,94 m.

Kula (5 kg, młodsi): 1) Lankosz 10,24 m; 2) Gawlikowski 10,22 m.

Oszczep (800 kg): 1) Walas 38,30 m; 2) Bieniasz 30,60 m.

Dysk (2 kg): 1) Walas 27,66 m; 2) Fita 24,97 m.

Zespołowo: 1) klasa I lic. 49 pkt.; 2) klasa IV-b 46 pkt.; 3) klasa II lic. hm. 11 pkt.

Jankowski Włodzimierz.

KRAKÓW

W Krakowie w dniach 5 i 6 października na Stadionie Miejskim zostały rozegrane lekkoatletyczne mistrzostwa Krakowa szkół średnich.

Na tych zawodach uzyskano szereg dobrych wyników. Przede wszystkim najlepszy wynik mistrzostw uzyskał Bochenek w skoku o tyczce i był bliskim uzyskania nowego rekordu szkolnego. Wyróżnił się także Drzewiecki w trójskoku oraz dwaj miotacze a to Wróbel i Zając. Wyniki techniczne były następujące:

Majewski — g. Jasińskiego — Warszawa, który zdobył długodystansowe wicemistrzostwo Polski w pływaniu.

100 m.: 1) Sawicki (Gimn. IV) 11,9, 2) Orczykowski (Szk. Przem.) 11,9, 3) Sobolewski (Gimn. IX) 12.

200 m.: 1) Sielski (Szk. Przem.) 24.3, 2) Rapała (Szk. Przem.) [illegible], 3) Myszka (Liceum Adm.).

400 m.: 1) Sokalski (Gimn. VI) 59,8, 2) Szawczyk (Gimn. III), 3) Piekarski (Szk. Przem.).

800 m.: 1) Kacerz (Gimn. IX) 2:11,4, 2) Langer (Gimn. III), 3) Walczak (Gimn. V).

1500 m.: 1) Marlikowski (Szk Przem.) 4:43,2, 2) Gawor (Gimn. Kołłątaja), 3) Osiecki (Szk. Przem.)

Sztafeta 4 × 100 m.: 1) Gimn. IX 2) Szkoła Przem, 3) Liceum Adm.

Sztafeta 400 × 300 × 200×100 m. 1) Gimn. IX, 2) Szk. Przem. 3) Gimn. V.

Rzut kulą: 1) Wróbel (Szk. Prz.) 10,31 m., 2) Zając (Szk. Przem.), 3) Sobolewski (Gimn. IX).

Rzut oszczepem: 1) Niewiadomski (Szk. Przem.) 39,18 m. 2) Moravec (Lic. Adm.), 3) Zając (Szk. Przem.).

Rzut dyskiem: 1) Zając (Szk. Przem.) 30,28 m., 2) Wróbel (Szk. Przem.), 3) Wolf (Gimn. Jaworskiego).

Skok o tyczce: 1) Bochenek (Lic. Adm.) 3,12 m., 2) Bystrzyński (Szk. Przem.), 3) Wojewoda (Gimn. VIII).

Skok w dal: 1) Leźnicki (Szkoła Przem.) 6 m., 2) Hempel (Liceum Adm.), 3) Orczykowski (Szk. Prz.).

Skok wzwyż: 1) Bochenek (Lic. Adm.) 1.62 m., 2) Udziela (Szk. Przem.), 3) Leźnicki (Szk. Przem.).

Trójskok: 1) Drzewiecki (Gimn. VIII) 12,38 m., 2) Leźnicki (Szk. Przem.), 3) Bochenek (Lic. Adm.).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza Krakowa zdobyła reprezentacja Szkoły Przemysłowej z 188 pkt., 2) Gimnazjum IX. 3. Liceum Administracyjne 88 pkt., 4. Gimnazjum VIII 31 pkt. 5. Gimn. VI 25 pkt., 6. Gimnazjum V 23 pkt.

[illegible]
Gimn. I kl. II

SZAMOTUŁY

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Gimnazjum i Liceum.

W dniach 1 i 2.X.1938 odbyły się zawody o mistrzostwo gimnazjum i liceum. Warunki atmosferyczne były bardzo złe, to też wyniki są nie najlepsze. Zawody odbyły się w dwu grupach: 1) do lat 16 i 2) powyżej lat 16.

Wyniki niedzielnych finałów były następujące:

Juniory do lat 16.

60 m: 1) Mańczak St. (I l.) 7,9; 2) Bogalski (II) 8 sek.; 3) Sadowski (IV) 8,2.

Skok wzwyż: 1) Winkowski (II) 143; 2) Bogalski (II) 143; 3) Ślebioda Tad. (IV) 137 cm.

Pchnięcie kulą (4 kg): 1) Sadowski Ed. (IV) 13,30 m; 2) Słupiński (II) 10,78; 3) Ślebioda.

Seniory powyżej 16 lat.

100 m: 1) Michalski Leon (II l.) 12,8; 2) Lis (I l.) 12,8; 3) Krzymień (II l.) 12,9.

200 m: 1) Michalski (II l.) 25,4; 2) Lis (II l.) 26,7; 3) Magowski.

800 m: 1) Dorna Marian (II l.) 2,18 min.; 2) Mańczak Wł. (II l.) 2,36. Poza konkursem drugi był Sadowski w czasie 2,24 m. Sadowskiego do konkursu nie dopuścił sędzia główny, gdyż jest on jeszcze juniorem i nie mógł startować w konkursie dla starszych.

Skok w dal: 1) Lis (I l.) 5,50 m; 2) Żórawski (II l.) 5,47; 3) Dorna 5,46 m.

Skok wzwyż: 1) Kurkowiak (IV) 1[illegible]7,5 cm; 2) Ren Ed. (I l.) 147,5 m; 3) Magowski (II l.) 145 cm.

Rzut dyskiem: 1) Taborski (II l.) 38,40 m; 2) Dorna (II l.) 37,10 m; 3) Lis (I l.).

Pchnięcie kulą: 1) Prange (II l.) 12,48 m; 2) Żórawski (II l.) 11,75 m; 3) Mańczak (II l.).

4×100 m: 1) Reprezentacja I w składzie: Dorna, Żórawski, Magowski, Michalski — 51 sek.; 2) Repr. II: 51,2 sek.

Sędzią głównym był p. prof. Nowak. Organizacja zawodów sprawna.

W zawodach nie wzięli udziału zawodnicy klas III-cich i IV-ej. Zawodnicy ci, za niesportowe zachowanie się w czasie meczu piłkarskiego wobec wychowawcy w. fiz. nie zostali dopuszczeni do zawodów.

W poniedziałek rano w auli gimnazjum p. dyr. Beik dokonał rozdania nagród przy niezwykłym entuzjazmie koleżanek i kolegów.

Ed. Sadowski.

ŁÓDŹ

Sobota, II dzień. Drugi dzień zawodów stał na poziomie znacznie wyższym. Przede wszystkim zadowoliła w pełni organizacja. Dzięki temu znacznie lepiej... z perspektywy trybun przedstawiała się strona sportowa.

Na czoło programu wybił się **bieg** na 800 m. Oczekiwany z ogromnym zaintersowaniem pojedynek **Filipczyńskiego** (Piłs.) z Świętczakiem (Stasz.) zakończył się pełnym sukcesem Zgierzanina. Wyczerpany Filipczyński musiał wypuścić na ostatnich metrach Roja (Zgierz).

Do sensacji należało wyeliminowanie Olszewskiego (Reym.) z obydwu konkurencji sprinterowskich.

Skok wzwyż wygrał po ciężkiej walce utalentowany **Łyszkowski** (Reym.), dzieląc się jednak z **Michalakiem** (PSTP II miejs.) i **Szczerbińskim** (Reym.).

Dysk wygrał faworyt — **Szałowski** (Stasz.).

Wyniki techniczne:

60 m: I finał — Jagiełło 7.2, Bużański 7.4; II finał — Abramowicz 7.6, Kabat 7.8; III finał — Rohoszewski 7.4, Paszkowski 7.7. Do finału zakwalifikowali się: Jagiełło, Bużański, Abramowicz, Rokoszewski i Paszkowski.

100 m: I półfinał — Jagiełło 11.8, Bużański 12.2; II półfinał — Sholle 12.2; Rokoszewski 12.3; III półfinał — Abramowicz 11.8, Kabat 12.2. Do finału weszli: Jagiełło, Bużański, Sholle, Abramowicz, Kabat.

Skok wzwyż: I miejsce Łyszkowski (Reym.) 1.59, II — Michalak (PSTP) 1.59, III — Szczerbiński (Reym.) 1.59, IV — Piaskowski (Reym.) 1.50, V — Kuźmiński (Stasz.) 1.50.

Dysk (1 kg): I miejsce Szałowski 47.10, II — Gebauer (Kop.) 44.89, III — Piaskowski (Reym.) 43.70, IV — Zawadzki (Koc.) 42.37, V — Shindler (Niem.) 41.06.

800 m: I miejs. Świętczak (Stasz.) 2.15,3, II — Raj (Stasz.) 2.15,8, III — Filipczynski (Piłs.) 2.19, IV — Stach (PSTP) 2.20,4, V — Lopeta (PSTP) 2.22,4.

Niedziela 2 paźdz.

Finał 60 m wygrał Abramowicz w czasie 7.3 sek. Drugie miejsce przyznano Jagielle 7.4. Trzeci był Bużański 7.8, IV zajął Paszkowski.

100 m dla odmiany wygrał Jagiełło (Skor.) 11.8 przed Abramowiczem 11.9. Trzecim był ponownie Bużański 12. Sholle w tym samym czasie IV. Kabat zajął piate miejsce (?).

400 m. Wygrał w pięknym stylu Świątczak, ktory mógł zejść poniżej 57 sek. Czas zwycięzcy 57.9; II — Filipczynski 59.9; III — Lesadziński 63, IV Perle 63,2. Kułakowski (PSTP) z niewiadomych przyczyn zrezygnował.

1.500 m. Raj (Stasz.) 4:51,6; Raj wygrał b. lekko; II miejsce Lapeta (PSTP) 4:53,2; III — Stach (PSTP).

Tyczka: I miejsce Kędzioła (Tow. Salezj.) 2.60 m; II — Mees (Niem.) 2.40 m; III — Grund (Niem.) 2.40 m; IV Paszkowski (Stasz.) 2.30 m; V — Jędrzejewski (Piłs.) 2.20 mtr.

Wuka

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER



Głowił się nad nim już dobrą godzinę, gdy do sali ktoś wszedł.

Wahl obejrzał się. Niski, szczupły porucznik o małych czarnych oczkach, angielskim równie czarnym pędzelkowatym wąsiku i niemal równie czarnych, wystających popsutych zębach przyglądał mu się podejrzliwie.

— Jestem podporucznik Wahl — przedstawił się saper.

— A, to pan — bąknął tamten. — Ja jestem asystentem kapitana Tyszki, wykładowcy broni. Gorzkowski.

Stuknęli obcasami, zamienili uścisk dłoni.

— Rozebrałem ten foto - karabin — zaczął Wahl.

— Aha, aha. To nowy foto - karabin Thomsona — przerwał Gorzkowski. — Nie może pan złożyć, co?

— Właśnie.

— No, my tu panie zaraz...

Przewracał długimi palcami wśród poukładanych na stole części, przy czym Wahl mógł się przekonać, że jego poobgryzane paznokcie są conajmniej tak czarne, jak zęby i że słówko „zaraz" niekoniecznie oznacza krótką chwilę.

Po kwadransie przymierzania i bezowocnych prób Gorzkowski zaczął kląć.

— Cholera, nie aparat. Nic nie pasuje.

— Cholera — zgodził się Wahl.

— Ale musi pasować — powiedział asystent. — My go tu, panie, zaraz inaczej...

Próbował „inaczej" jeszcze przez pół godziny. Łamigłówka nie dawała się rozwiązać.

Skończyło się na tym, że ułożyli wszystko porządnie na trzy kupki i zgodnie cichaczem wymknęli się z sali.

Gdy po południu Wahl przyszedł na egzamin, oprócz Tyszki i jego asystenta zastał w sali uzbrojenia jeszcze kapitana Dymitriuka, który — jak się później dowiedział — wykładał silniki.

Podczas gdy Wahl płynnie i jasno odpowiadał na pytania z zakresu uzbrojenia, Dymitriuk zbliżył się do stołu z rozłożonym fotokarabinem i przysłuchując się od niechcenia oglądał części aparatu. Wahl spoglądał na niego raz po raz nie mogąc powstrzymać się od lekkiego uśmiechu.

— Złoży, czy nie złoży? — myślał.

Tyszka egzaminował długo, szczegółowo i nudnie.

— Co pan powie... o... celowniku bombowym F-4? — pytał, wymawiając nosowo dźwięk „om", tak że brzmiał jak „ą".

Wahl zastanowił się przez chwilę, poczem rozpoczął wykład, rysując na tablicy schemat przyrządu.

Gdy skończył, asystent rzucił prędko:

— Uzgodnienie karabinów pilota z obrotem śmigła?

Umiał to dobrze, choć nigdy nie miał okazji zobaczyć z bliska, jak się to robi.

W połowie odpowiedzi przerwano mu:

— Zasada odrzutu karabinu Levisa?

Potem:

— Zacięcia?

— Pokazać, jak się je usuwa?

Potem:

— Kołyska Fultona?

— Bomby zapalające?

— Dwunastki?

— Pięćdziesięcio kilówki?

— Kolimator?

— Rodzaje amunicji lotniczej?

— Rozrzut bombardowania z wysokości 2.600 metrów?

Był już zmęczony, ale nie pomylił się ani razu. Przez rachunek całek i różniczek przejechał się ekspresem. Wszystkie wzory, łącznie z odpowiedzią ostateczną, miał w głowie.

— Ile waży pocisk zapalający do Hotchkisa. — zapytał asystent.

Tego Wahl nie wiedział.

— Pan nie wie? — zdziwił się Tyszka. — To niedobrze.

Wtedy wykładowca silników postawił z hałasem złożony fotokarabin na stole i oczy wszystkich trzech pozostałych oficerów spoczęły na nim pytająco.

— Skończyliście już? — zapytał Tyszki. Przecież gość wszystko umie — dodał szeptem. — Dajcie mu raz spokój.

Tyszka wykonał ruch zniecierpliwienia.

— Umie — przyznał niechętnie. — A co?

Niebieskie, chłodne oczy z za pince-nez osadzonego na krótkim nosie kapitana Dymitriuka patrzyły na niego drwiąco.

— Chcą go ściąć — pomyślał — i nie mogą.

Wzruszył ramionami.

— Nic.

Tyszka spojrzał na swego asystenta, omijając wzrok podporucznika Wahla.

— Ma pan jeszcze jakie pytania?

— Nie — odrzekł Gorzkowski.

— No to chodźmy. Dziękuję panu — podał rękę Wahlowi, który ją uścisnął mocno, jak to miał we zwyczaju, uśmiechnął się i odetchnął z ulgą.

Tyszka wyszedł pierwszy; za nim Gorzkowski. Wahl czekał aż Dymitriuk go minie. Ale kapitan zatrzymał się o krok przed nim.

— Czy pan wszystko tak umie? — zapytał.

— Jak uzbrojenie? No — nie zupełnie. Ale mam między niektórymi przedmiotami po jednym dniu przerwy. Będę się uczył.

— A silniki?

— Zdaje się, że umiem. Chyba lepiej niż uzbrojenie.

— Niech się pan trzyma. Tu się z panem nie będą pieścić.

— Pan kapitan myśli o egzaminie z silników?

— Nie — uśmiechnął się Dymitriuk. — Ja wykładam ten przedmiot.

— O — powiedział Wahl zaskoczony.

Spojrzał uważniej na kapitana.

Mądre, szerokie czoło. Kwadratowe chłopskie szczęki. Inteligentne, chłodne oczy, za szkłami prawie lodowate. Energiczne usta i twardy podbródek. Było w tej twarzy coś pociągającego i odpychającego zarazem.

Wahl nie wiedział, jak się ma zachować; co powiedzieć. Wtem jego wzrok spoczął na zmontowanym fotokarabinie.

— Pan kapitan zna te aparaty? — zapytał.

—Nie — odrzekł Dymitriuk. — Co to jest?

Podporucznik pomyślał, że wykładowca silników kpi z niego.

— Nie mogłem tego złożyć — powiedział zmieszany.

— To zdaje się fotokarabin — zauważył Dymitriuk. — Nie znam się na tym.

— A jednak pan kapitan bez trudności go zmontował.

— No — nie. Nie bez trudności — zaprzeczył. — Cóż? To łamigłówka. Dość skomplikowana. Mam dużą praktykę w rozwiązywaniu technicznych łamigłówek. To wszystko. Idzie pan?

(D. c. n.)

Z boisk szkolnych

WARSZAWA

Dnia 6 października zostały zakończone mistrzostwa Gimn. im. *Adama Mickiewicza* w siatkówce trójkami. Do mistrzostw zgłosiło się 15 trójek. Cztery zostały rozstawione, poza tym odbyło się normalne losowanie.

I grupa: Górski (IIP), Podkóliński, Goszczyński (IP), wygrywają z trójką Heinrich, Kuchna, Erchardt (IVa) 2:0 oraz z trójką Zarembski, Krupa, Grabowski (IIm) 2:0.

II grupa: Sokołowski, Pasamoński (Im), Krzyżanowski (IIIB) — Modzelewski, Żelawski (IIa) Migdalski (IIIa) 2:0.

Czarnecki, Kozłowski, Sokolski (IIa) — Olbrycht, Szaroń (Ih), Barcicki (IVB) 2:1. Zwycięzcy spotykają się. Wygrywa trójka Sokołowski, Pasamoński, Krzyżanowski 2:0.

III grupa: Ładno, Śpiewak, Sokołowski II (IIP) — Ostrowski, Wyrębkiewicz, Łopatko (IIIB) 2:0.

Nowotczyński, Bogdanowicz, Reroń (Im), Roszkowski, Czepór, Staszewski (IIIa) 2:1.

Spotkanie zwycięzców wygrywa trójka Ładno, Śpiewak, Sokołowski II w stos. 2:0.

IV grupa: Aniserewicz, Syfert, Kurowski (IIP) — Bibulski, Górski, Chryniewicz (IVB) 2:0.

Goliński, Zabłocki, Pożaroszczyk (IVa) — Sobiński, Tomaszewski, Rojek (Im) 1:2.

Do półfinału wchodzi Aniserewicz, Syfert, Kurowski, wygrywając 2:1 z Im.

Pierwsze miejsce zdobywa trójka w składzie: Górski, Goszczyński, Podkóliński, pokonawszy w półfinale trójkę Sokołowski, Pasamoński, Krzyżanowski 2:0 i w finale trójkę Aniserewicz, Syfert, Kurowski 2:1.

II m. Aniserewicz, Syfert, Kurowski, która wygrywa w półfinale z trójką Ładno, Śpiewak, Sokołowski II 2:0.

III miejsce: Ładno, Śpiewak, Sokołowski II wygrywa 2:0 z trójką Sokołowski, Pasamoński, Krzyżanowski, która zajmuje IV miejsce.

Organizacja W. Pasamoński i W. Sokołowski dość sprawna (ani jednego w. o.). Or.

PIONKI

Nasze S. K. S., istniejące zaledwie drugi rok, dzieli się na trzy sekcje: lekkoatletyczną, pingpongową oraz gier sportowych. Najwyższy poziom posiada sekcja lekkoatletyczna.

W dniu 2 października b r. odbyły się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników klas I-ych, II-ich i III-ich. Zawodnicy zostali podzieleni na trzy grupy: I grupa dziewczęta klas I-ych i II-ich; II grupa chłopcy klas I i II-ich; III grupa chłopcy klas III.

W trójboju zawodniczek grupy I-ej 1 miejsce zajęła kl. Ia, zdobywając 6.480 pkt. 2 miejsce kl. IIa 5.716 pkt. 3 miejsce kl. Ib i 4 miejsce kl. IIb.

40 m — 1) Dybalska (kl. Ib) 6,2 sek.; 2) Kuranówna (kl. IIa) 6,3; 3) Stanisławska (kl. Ia) 6,3.

W skoku w dal: 1) Groblówna (kl. Ia) 3,87 m; 2) Dybalska (kl. Ib) 3,85; 3) Stanisławska (kl. Ia) 3,61; 4) Sikorska (kl. Ia) 3,57.

Rzut piłką palantową — 1) Groblówna (kl. Ia) 46 m; 2) Słobódzka (kl. IIa) 35; 3) Tomalikówna (kl. Ib) 35; 4) Sikorska (kl. Ia) 35.

W trójboju grupy II-ej 1 miejsce zajęła kl. Ia, uzyskując 7.984 pkt. 2 miejsce kl. IIb 7.840 pkt. 3 miejsce kl. Ib i 4 miejsce kl. IIa. Najlepsze wyniki uzyskali:

60 m — 1) Janikowski (kl. Ia) 8,3 sek.; 2) Juszkiewicz (kl. Ib) 8,6; 3) Laskowski (kl. Ia) 8,6; 4) Wojciechowski (kl. Ib) 8,7.

W skoku w dal — 1) Tuszyński (Kl. IIb) 4,67 m; 2) Szułkiewicz (kl. IIb) 4,40; 3) Janikowski (kl. Ia) 4,32; 4) Belowski (kl. IIa) 4,27.

Rzut piłką palantową — 1) Jakubowski (kl. IIa) 66m; 2) Kołaczek (kl. Ia) 64; 3) Belowski (kl. IIa) 60; 4) Cybulski (kl. IIb) 59.

Poza trójbojem odbył się bieg 600 m dla grupy II-ej, w którym 1) był Tuszyński (kl. IIb) 1:47,4 min.; 2) Styś (kl. IIb) 1:47,6; 3) Belowski (kl. IIa) 1:49,4; 4) Janikowski (kl. Ia).

W trójboju grupy III-ej 1 miejsce zajęła kl. IIIa, uzyskując 9.244 pkt. przed klasą IIIb 8.244 pkt.

60 m — 1) Wiktorowski (kl. IIIa) 7,4 sek.; 2) Cypryk (kl. IIIb) 7,4; 3) Bałdys (kl. IIIa) 7,8; 4) Kowalski (kl. IIIa) 8.

W skoku w dal — 1) Cypryk (kl. IIIb) 5,45 m; 2) Bałdys (kl. IIIa) 5,28; 3) Wiktorowski (kl. IIIa) 5,26; 4) Iwanowski (kl. IIIb) 4,62.

Rzut granatem — 1) Musiński (IIIb) 59 m; 2) Bałdys (IIIa) 51; 3) Wiktorowski (IIIa) 50; 4) Iwanowski (IIIb) 46.

Poza trójbojem odbyła się sztafeta 4 × 60 m, w której kl. IIIa (w składzie: Wiktorowski, Plaskota, Kowalski i Bałdys) pokonała sztafetę kl. IIIb (w składzie: Malec, Iwanowski, Musiński i Cypryk) w czasie 31,2 sek.

Na zakończenie odbył się bieg 1000 m, w którym Bałdys z Wiktorowskim (obaj z kl. IIIa) uzyskali jednakowy czas 3,38 min.

W celu spopularyzowania „Sportu Szkolnego" jako nagrody dla zwycięskich klas w trójboju przeznaczono prenumeratę kwartalną „Sportu Szkolnego". (Dziękujemy! — Redakcja).

Marian Wiktorowski
Członek zarządu S.K.S.

ŚWISŁOCZ

We Świsłoczy bawi obecnie na urlopie Staniszewski.

Postać tego biegacza budzi wielkie zainteresowanie, szczególnie wśród młodzieży tut. gimnazjum. Codzienne jego treningi gromadzą mnóstwo ciekawych.

Często trenuje razem z uczniami. Należy podkreślić, że kol. G... biegnąc ze Staniszewskim na 1000 m, pozostał w tyle tylko o parę metrów. Biegł on bez kolców i bez specjalnych dłuższych treningów.

W niedzielę 25 września odbyły się zawody między gimn. świsłockim a gimn. i liceum wołkowyskim.

W skład drużyny świsłockiej wchodzili: Łankowski K., Szostak Z., Busłowicz H., Bielicz E., Sokołowski M., Bożtrych J., Pierogow M., Skolimowski E. i Miąszkiewicz Cz. Wygrał Wołkowysk.

Mieczysław Sokołowski.
Świsłocz, Państw. Gimn.

na szaro

Moi sąsiedzi na widowni

3. Kolega Teodor Gapowicz

Z Teodorem spotkałem się przy wejściu na stadion. Nie widzieliśmy się 15 lat, ale przecież trudno nie zapamiętać twarzy, którą się oglądało 6 godzin dziennie w ciągu paru lat szkoły.

Rzecz prosta, odrazu odnowiliśmy znajomość. Kolega Gapowicz wyglądał doskonale, ubrany był wytwornie, zajechał własną Dekawką. Jak widać, powiodło mu się w życiu.

— Na mecz? — zapytałem.

— Na mecz! — odpowiedział.

— Bilet masz?

— Jeszcze nie.

—To stańmy w kolejce...

Teodor spojrzał na mnie tak, jak policjant, któremu się proponuje udział w kradzieży.

— Kupujesz bilet? — zapytał.

— A jakże inaczej? — odpowiedziałem.

— Jak uważasz. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się zapłacić za bilet na jakiekolwiek zawody, a chodzę na wszystkie i to od ładnych paru lat!...

W pierwszej chwili wziąłem Teodora za medalistę olimpijskiego, którzy, jak wiadomo, mają wolny wstęp na wszystkie imprezy sportowe. Błyskawicznie wyliczyłem w pamięci nazwiska naszych olimpijczyków, ale Gapowicza wśród nich nie znalazłem... Cóż u licha? Kim jest kolega Teodor, że nie kupuje biletu?

— Pracujesz w sporcie? — spytałem, nie umiejąc znaleźć wytłumaczenia.

—Zwariowałeś? — żachnął się Teodor. — W imię czego? Co się z tego ma?

— Myślałem... honorowo...

— Honorowo?... Ha! ha! ha! Dobry kawał — zarechotał Teodor. — Widzę, że nic się nie zmieniłeś od czasów sztuby! Idealista!... Pamiętam, byłeś prezesem Samopomocy! Biedaku, musi ci być kiepsko w życiu!?... Zaczekaj chwilę...

Szybko odszedł i wplątał się w ciżbę tłoczących się przed bramami. Ledwo zdążyłem odejść od kasy — już był z powrotem, potrząsając białym bezpłatnym biletem.

— Załatwione!... Możemy wejść!

Weszliśmy. Ledwieśmy usiedli na trybunie, Teodor przywołał chłopca i kupił olbrzymią taflę czekolady.

— Trzeba być frajerem, żeby działać dla sportu! — powiedział, łamiąc czekoladę. — Co można za to dostać? Najwyżej Krzyż Zasługi!...

— No, z tego punktu widzenia — spróbowałem zaoponować, ale Teodor zatkał mi usta czekoladą.

— Każdy inny jest niesłuszny! — rozstrzygnął bezapelacyjnie. — Człowiek dorosły nie ma czasu na sentymenty i ideały.

— Jednak ktoś tym sportem kieruje z amatorstwa. Nie zechcesz chyba wmawiać we mnie, że np. Wydział Sędziowski PZPN-u płaci swoim sędziom za prowadzenie zawodów?...

— To sędziowie mają swój związek?

Myślałem, że kpi ze mnie.

— Jakto? Nie wiedziałeś o tym? Zmieszał się nieco.

— Wiedziałem, rozumie się, ha! ha!. żartowałem tylko!...

— A P. K. Ol.? PZPN? PZLA? PZB? PZTW i inne związki? Twoim zdaniem prezesi biorą tam gażę, jak w bankach albo cukrowniach?

— Nie, no tego nie powiedziałem.

— Wiesz przecie, że pracują bezinteresownie?...

— Tak... oczywiście — potwierdził Teodor bez przekonania — ale ja się do takiej pracy nie nadaję! Zresztą, nie mam czasu...

— Ale na wszystkie imprezy chodzisz regularnie?

— To co innego! To mnie bawi... Bawi! Boże, jakiś ty, mój Teodorku, głupi! A mówili w szkole, że z latami wyrośniesz z tego, jak z długich portek!...

— Rozumiem — powiedziałem.— Dla ciebie sport jest zabawą, ale gdyby wszyscy tak go traktowali, musielibyśmy pozamykać boiska.

— Dlaczego? — zdziwił się kolega Gapowicz.

— Bo sport by zdziczał. Kto by organizował międzynarodowe zawody? Kto urządzał obozy, kursy, poradnie? Budował stadiony, dreptał koło subsydiów? Samo by się to nie zrobiło, a trudno wymagać od zawodnika, żeby on się tymi sprawami zajmował, bo by dostał kręćka: strzelał by potem do własnej bramy i biegał setkę tyłem!

— E, no więc, jasne — przyznał poważnie Teodor — że tymi sprawami ktoś się musi zajmować!...

— Więc ty, na przykład!? Znasz się przecież na sporcie?

— Znam się, ale... ale ja jestem tylko widzem. Zresztą, widz też dorzuca swoją cegiełkę do odbudowy sportu. Swoją obecnością dopinguje zawodników...

— Zasila kasy klubów, płacąc za bilet — wtrąciłem znienacka.

— Właśnie!... — podchwycił w ferworze Teodor Gapowicz i nagle zamilkł zmieszany...

Udałem, że nie dostrzegam, jak zmiął w palcach biały bilet, którym się bawił. Odwróciłem się w stronę bieżni. Właśnie zabrzmiały dźwięki marsza — lekkoatleci zaczynali defiladę.

Józef Kempa

Czy chcesz

przyjechać do Warszawy i być obecnym na meczu POLSKA — NORWEGIA? Przypuszczamy, że tak! Weź więc udział w naszym konkursie!

Redakcja.



Generał Walter v. Reichenau — dowódca wojsk niemieckich okupujących Sudety — jest zamiłowanymold-boyem piłkarskim.

Może do mnie...

Kol. St. Pacyk, Lublin. Wyjątkowo tym razem się zgadzamy.

Kol. Wierzbicki, W-wa. Były uwzględniane wyniki do nr 6 włącznie.

Kol. W. Kornalewski, Działdowo. Plan treningów pióra znakomitego znawcy, a zarazem trenera reprezentacji Polski St. Petkiewicza znajdzie Kolega w każdym, tegorocznym numerze „Sp. Szk.". Radzimy podciągnąć biegi, aby stawać do dziesięcioboju. O rzutach napisze w „S. S." p. Witold Gerutto. Na korespondencję reflektujemy.

Kol. Jarzyna, Żory. Na wyniki mistrzostw czekamy i nadmieniamy, że na tabeli 10 najlepszych zamieszczamy tylko wyniki osiągnięte na jakichś zawodach.

Kol. Augustyn, Tarnów. Reflektujemy.

Olimpiada

BERLIN — 1936



Berlin 1936. Przed startem „stumetrówki". Pierwsza od prawej Stephens, druga Walasiewiczówna.

fot. „Polski Tobis".

Święto Narodów

Runęły kamienne stadiony, trybuny obrosły mchem, zastygłe w marmurze postacie bożków i herosów, monumentalne świątynie bogów i ludzi zasnute wiecznością pokryła patyna wieków.

Zagasł święty ogień, zbeszczeszczony i stłumiony stopami barbarzyńców, drzewa świętego gaju oliwnego splamiła ręka najeźdźcy, uzbrojona w topór...

Umilkł głos fletniarza, zagrzewającego swoją melodią do walki — umilkł na wieki.

Szesnaście stuleci wżłobiło się rysami w różowy marmur, szesnaście stuleci przepłynęło nad cichą wioską Zeusa, gdy znów po latach zapłonął święty ogień, gdy zamiast melodii fletniarza wżarł się w ciszę wieków przenikliwy głos dzwonu, nawołującego młodzież całego świata do walki — na święto chwały i braterstwa. Ożył dyskobol Myrona, symbol siły i piękna, przeradzając się w nowoczesnego atletę.

Zapłonął znicz olimpijski, 51 narodów stanęło do walki!

Berlin, 1936 — wiadomość: Leni Riefenstahl kręci film olimpijski. Berlin, 1938 — nad jednym z kin berlińskich powiewają białe, pięciokoliste sztandary na znak, że na srebrzystej wstędze ekranu zakwitła — nowa Olimpiada.

Dwa lata trwał montaż filmu, dwa lata pracowały nad jego wykończeniem setki fachowców z Leni Riefenstahl na czele, dwa lata pracy złożyły się na całość gigantycznego arcydzieła, jakim jest „Olimpiada — Fest der Völker". Pierwsza część („Święto Narodów") obejmuje: 1) **Antyczny prolog,** 2) **Sztafetę olimpijską,** 3) **Rozpoczęcie Igrzysk, 4) Lekką atletykę** i 5) **Maraton.**

Przesuwają się przed naszymi oczyma wizje i cienie antycznej Hellady. Wśród ruin płonie święty znicz.. Młody Grek przytyka pochodnię do ognia i salutując przeszłość rusza — ku przyszłości: wystrzeliła gorejąca sztafeta na Północ, splatając nićmi braterstwa lądy i kontynenty, gorejąca sztafeta serc ludzkich wszystkich ras i narodowości, bijących w zgodnym rytmie.

Defilują... Idą Grecy, Amerykanie, Francuzi, Polacy, Niemcy witani lasem rąk przez trybunę. Fuhrer otwiera Igrzyska, Fuhrer przemawia, ulatują tysiące gołębi w przestworza, niosąc radosną wieść: XI Igzyska Olimpijskie rozpoczęte!

Podziwiamy zmagania się lekkoatletek i lekkoatletów. Rozpalają nas zacięte boje i pojedynki lekkoatletów. Chcemy krzyczeć, dopingować, jak ci na trybunach: naprzód!

Rzuty, biegi, skoki stapiają się w jedną całość. Narastają obrazy, rodzą się wizje. Raz po raz rozpalają się trybuny w namiętnych okrzykach, raz po raz zawodnicy staczają zacięte pojedynki. Podziwiamy Wajsównę, Mauermayer, Kwaśniewską, Walasiewiczówną. Współczujemy z całego serca Dollinger: Niemki prowadzą w sztafecie, walczą — twarz kanclerza Hitlera kamienieje — trzecia zmiana i Dollinger... gubi pałeczkę. Współczujemy widząc jej bezgraniczną rozpacz. Oto Japończyk Murakoso stara się przezwyciężyć koalicję Finów: napróżno. Oto Meadows wyłania się z mroku, aby przepłynąć nad tyczką i zdobyć laur zwycięzcy. Oczekujemy zdenerwowanie fenomenalnego Murzyna Owensa podczas skoku w dal, tragiczne załamanie się Japończyka Niskidy. Rozpoczyna się maraton. Linja zawodników rozciąga się, łamie, wybiegają poza obręb stadionu. 42 km ciężkiej upartej walki, 42 km uciążliwej pracy całego organizmu. Zwycięża Japończyk Son, po nim przybiegają do mety inni zawodnicy — twarze skurczone, nieludzko wykrzywione, rysy przeżarte zmęczeniem.

Triumfatorzy ustawiają się na podium, wieńczeni przez helladoników, salutując swoje zwycięstwa. Na maszcie zawisają sztandary, tłumy prężą się na baczność, wsłuchując się w melodię hymnów narodowych.

Dźwięczy dzwon olimpijski, targając sercem stalowym o spiż. Słuchajcie! Woła: **„Ich rufe die Jugend der Welt!"**

Leszek Bartelski.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 13-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 11.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. [illegible]